

Nie tylko kultowe *HD600*, ale cała seria słuchawek z "szóstką" na początku godnie zapisała się w historii Sennheisera, świetnie się sprzedając, jak też przynosząc marce duży prestiż. Do tej pory wszystkie „sześćsetki” są ściśle ukierunkowane do zadań domowych i chronione przed "wpływami" mobilnymi. Nieczęsto pojawia się nowa konstrukcja, a w ofercie pozostają nawet produkowane od ponad dwudziestu lat, „założycielskie” *HD600*.

Najnowsze *HD660S* też ich nie zastępują, pojawiły się w miejsce modelu *HD650*, ale są nawet droższe od „sześćsetek”.

Opakowanie to jest znane od lat, ma duże, odchylane wieko, 660-ki leżą bezpiecznie w gąbkowej wyściółce, w której wycięto dodatkową przegródkę na przewody.

Sennheiser jest dość oszczędny w dzieleniu się informacjami na temat wprowadzonych innowacji. Wiemy, że główną różnicą względem poprzednika jest konstrukcja przetworników (selekcjonowanych z dokładnością +/- 1dB), w tym nowe cewki, wynikiem czego są niższe zniekształcenia, a także (względem *HD650*) niższa impedancja. Niemal każdy producent dba obecnie o ten parametr, aby ułatwić współpracę ze źródłami mobilnymi. Sennheiser zachowuje tu jednak umiar (i rozsądek), impedancja *HD660S* na poziomie 150 Ω nie jest jeszcze idealna dla małych grajków, chociaż *HD650* miał 300 Ω. Z drugiej strony, wysoka impedancja jest odpowiedniejsza dla dobrej klasy, stacjonarnych wzmacniaczy słuchawkowych. Ostatecznie *HD660S* to słuchawki typowo domowe. Potwierdzają to też dwa przewody, dostarczane w komplecie – obydwa 3-metrowe. Jeden ma klasyczną końcówkę 6,3 mm; drugi – rzadko spotykany, nowoczesny 4,4-mm wtyk Pentaconn, którym prześlemy sygnały zbalansowane. W tego typu gniazda wyposażono wzmacniacz słuchawkowy Sennheisera – *HDV 820*. Przejściówka z 6,3-mm na 3,5-mm (w formie masywnego, krótkiego odcinka przewodu) jest też raczej ukłonem w stronę wzmacniaczy domowych z wyjściami tego typu, a nie smartfonów. *HD660S* to słuchawki o konstrukcji otwartej, przez tylne osłony muszli zobaczymy same przetworniki. Gęste siateczki o strukturze plastra miodu wykonano z metalu, gładką powierzchnię ożywia delikatne przetłoczenie z logo firmy.

Biorąc *HD660S* do ręki, odczuwamy ulgę – są wyjątkowo lekkie (jak na swoją wielkość), ważą ok. 260 g. Konstrukcję wykonano w przeważającej części z tworzyw sztucznych. Dotyczy to szkieletu muszli zawieszonych na asymetrycznych widelcach, a także pałąka uzupełnionego od wewnątrz dość wąskim kawałkiem gąbki i pokrywającej ją tkaniny.

Za podstawową regulację odpowiadają płaskie (już metalowe) taśmy wraz ze skoko-



Sennheiser HD660S

wym, zapadkowym mechanizmem. Nie ma tutaj żadnych oznaczeń, ale w praktyce nie są one potrzebne, przecież nie patrzymy, na którym "ząbku" lądujemy, tylko dopasowujemy na wycucie. Taśma podtrzymująca muszle odchyła się nieznacznie w gnieździe dolnego mocowania (do muszli), co zupełnie wystarczy, aby ułożyć słuchawki do kształtu głowy. Podobnie jest z przegubami, na których zawieszono same muszle, "na sucho" ruch wydaje się wprawdzie ograniczony, ale po założeniu jest oczywiste, że wszystko działa, jak należy.

Poduszki wykończono mięciutkim welurem, wewnątrz owali jest mniej miejsca, niż choćby w *RS2e Grado* – i tyle, ile potrzeba. *HD660S* będą na dłuższą metę bardzo wygodne, o ile tylko zaakceptujemy fakt, iż pałąk (a raczej same poduszki) wywierają dość duży nacisk na głowę z boku – wokół uszu. Są one jednak bardzo lekkie, nie ciężą i nie uciskają z góry.

Asymetryczna budowa łączników pałąka wymusza, już zupełnie niezależnie od poprawności konfiguracji kanałów, zakładanie słuchawek w odpowiednim "kierunku". Oznaczenia L/R są filigranowe i nieczytelne, ale odwrotne założenie słuchawek od razu da się wyczuć.

HD660S zostały fabrycznie przygotowane do pracy w układzie zbalansowanym. Przewody wyprowadzono niezależnie z każdej muszli. Podłączamy do nich nietypowe, płaskie konektory z dwoma złożonymi bolcami o zróżnicowanych średnicach. Wtyczki chodzą dość ciasno i bez charakterystycznego kliku, absolutnie nie wolno wciskać ich na siłę, ponieważ grozi to rozgięciem i uszkodzeniem delikatnych styków.



Owalna forma muszli z siateczką maskującą w formie plastra miodu tworzy nieustannie atrakcyjną kompozycję, słuchawki wydają się "ażurowe" i faktycznie są bardzo lekkie.



Wykończone mięciutkim welurem poduszki to uczta... dla ucha.



Wiele elementów konstrukcji zostało wykonanych z tworzywa, ale taśma regulacyjna pałąka jest metalowa.

ODSŁUCH

HD660S podają muzykę "na chłódno". Dźwięk nie jest sterylny czy sztuczny, ale dokładność hamuje wybuchowość, jaką można mieć np. z *RS2e*. Można uznać, że Grado są szalone, a Sennheisery opanowane, i wybierać wedle upodobań (albo przyzwyczajenia). *HD660S*, mimo że nie są najdroższe w tym zestawieniu, to najlepiej ustalają wzorzec neutralności i liniowości. Charakterystyka wydaje się świetnie wyrównana, całe brzmienie zrównoważone pod każdym względem, spójne i detaliczne. Z niczym nie szarżuje, ani niczego nie zaniedbuje. Wysokie tony dopełniają w idealnych proporcjach, z powściągliwym blaskiem, ale wysoką rozdzielczością; słychać wszystko, a nic nie wbija się nam w uszy. Czysto, gładko, precyzyjnie i elegancko. Profesjonalnie. W zakresie średniotonowym docenimy zarówno naturalność, przewidywalność, jak też delikatną plastyczność, ale bez podgrzewania niższego podzakresu. Pełna kultura.

Wreszcie bas – tutaj „dzieje się” trochę więcej, bez dominacji tego zakresu, wykazuje się on pewną kreatywnością, a nie tylko „mechanicznym odwzorowaniem”, wychodzi poza schemat konturów i uderzeń. Słuchawki otwarte często nie mają przekonującej siły i mięsistości, a to właśnie udało się w *HD660S* osiągnąć. Bas jest zawsze tam, gdzie być powinien, nie sprawi zawodu wyszczupleniem i suchością. Dość dokładny, ale nie kunktatorski, dodaje do całości trochę miękkości.

Scena koncentruje się na środku, lecz nie jest nam wpychana do głowy, pozostaje w wygodnym dystansie, co też służy przejrzystości – nie pojawiają się żadne niepotrzebnie „bombastyczne” ani krzykliwe dźwięki.

HD660S

CENA: 2100 zł

DYSTRYBUTOR: APLAUZ
www.sennheiser.pl

WYKONANIE

Na wskroś nowoczesne, czerpią też z tradycji serii "600". Lekka, azurowa konstrukcja otwarta, owalne, welurowe poduszki. Nowa wersja przetworników o niższej (niż w poprzednikach) impedancji, ale... wciąż relatywnie wysokiej, jak na dzisiejsze standardy – kompromis między wymaganiami sprzętu przenośnego i stacjonarnego

FUNKCJONALNOŚĆ

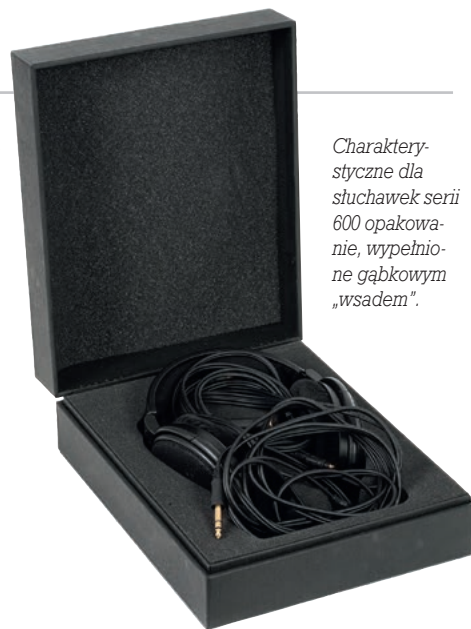
Wygodę zawdzięczają konstrukcji otwartej i bardzo niskiej masie, pałąk dość mocno naciska na głowę. W komplecie dwa przewody sygnałowe, w tym jeden zbalansowany

BRZMIENIE

Prymus bez skazy. Spójne, wyrównane, dokładne, a do tego plastyczne, z konkretnym basem i przyjemnie odsuniętą sceną. Dobre na chwilę i na długie wieczory, nie wymagają akomodacji i nie zmęczą.

Typ:	wokółuszne/otwarte
Masa [g]:	260
Impedancja [Ω]	150
Długość przewodu [m]	2 x 3
Wtyk [mm]	6,3 / 4,4
Inne	prześciółka 3,5 mm – 6,3 mm

Charakterystyczne dla słuchawek serii 600 opakowanie, wypełnione gąbkowym „wsadem”.



Sennheiser stosuje dość nietypowe złącza z dwoma trzpieniami o różnych średnicach, wchodzą do gniazd (w słuchawkach) z mocnym oporem.



R E K L A M A